

O czystość języka.

My, Polacy, od szeregu pokoleń walczylismy o niepodległość naszej Ojczyzny, o wolność praw i o wolność słowa, o możność wysłowienia się w języku ojczystym i dziwnym jest fakt, że z chwilą Odrodzenia tak mało oceniamy przyznaną nam swobodę słowa, tak szybko zapomnieliśmy, że dwadzieścia kilka lat temu, w obronie polskiej mowy i pacierza, cierpiał dzieci polskie we Wrześni, w Księstwie Poznańskim, w kazaniach cytałeli warszawskiej. Tak — my Polacy potrafimy tylko zdobywać, ale zdobyć nie nabiera potęgi w naszych rękach, bo my ją sami uważamy za bezwartościową zabawkę. Umiemy kochać i zapominać, zapominać o tem, o cośmy bojowali. Co raz posiłdziemy, traci dla nas urok i wartość. Jedna z ogólnych wad narodowych. Tak się stało i z naszą mową polską!

Nie umiemy i nie możemy z niej wytrzebić i wykarzcować tych naleciałości obcych, jakie nam z sobą przywieźli sezonowi robotnicy, którzy zmuszeni na obczyźnie tacić się z swoją mową, by nie narazić się na szyderstwo towarzyszy i władz, przyswajali sobie wyrazy i język wrogów. Po powrocie do Ojczyzny z sezonowej pracy nie starano się oczyścić języka z tych wstrętnych naleciałości, lecz rozpowszechniano je niedorzecznie, bądź to przez głupotę, bądź z przyzwyczajenia. Tamci są jeszcze wytłumaczeni: zmusiły ich do tego trudne warunki materialne i polityka zaborców, ale my, wolni Polacy, w wolnej Polsce, jakże się wytłumaczymy? A Niemczyzna kwitnie i panoszy się na zachodnich kresach, na Śląsku i w Cieszyńskiem. Nie staramy się wcale zetrzeć z mowy naszej tych pleśni i plam, jakie powstały w ciągu lat!

Ze smutkiem trzeba wyznać, że wypadki posługiwania się językiem niemieckim i pogardzania polskim nie należą do rzadkości. Mowa ojczysta staje zazwyczaj na drugim planie! Weźmy pod uwagę, że w większych zakładach przemysłowych (przemysł na Śląsku spoczywa przeważnie w rękach żydowskich i niemieckich) rano, w południe i wieczór syją się: „guten-tagi“, „mahlzeity“, „gutennachty“ i t. p. i to z ust polskich robotników i urzędników, którzy właściwie dobrze nie władają językiem niemieckim, ale posługują się nim, byle sobie zaskarbić „względy“ przełożonych. I to w Polsce wolnej i niepodległej od dziesięciu lat! Jest to odwieczna sprzedaż świętości za miskę soczewicy! U rozsądnego i szanującego się Niemca takie dobrowolne upodlenie się i poniżenie godności narodowej może wywołać tylko uśmiech szyderczy, w którym ukryje się równocześnie i politowanie i triumf.

Ten smutny objaw trzeba na zawsze skreślić z pamięci, hasłem naszym niech będzie: wszędzie i zawsze posługiwać się językiem ojczystym, polskim, organizować się w Związkach narodowych!

Kto mowę ojczystą szpeci dobrowolnie i psuje, popelnia grzech wobec Narodu, trzeba strzec tę mowę przed kalem i brudem bo przez miłość języka ojczystego odzyskaliśmy wolność!

Wszak mowa nasza jest zaliczona w liczbę najpiękniejszych i najdzwięczniejszych mów świata! To mowa Skargi, Kochanowskich i Słowackich, to mowa Mickiewicza!

Franciszek Sarlej.

* * *

Mowa polska jest jak życie Polaków, pełna grozy, szczyku oręza, uśmiechów i tęsknoty. Zwiążta i treściwa a melodyjna; mowa, z której można rozkazy i poemata składać. (Przyp. Red.)

...., Komu drogę do ideału prawdy mur przestania, niech rozpali w sercu swem wiarę, że niema takiego muru, którego by nie można przebić głową, zwłaszcza, gdy wyszczerbiły go kości roztrzaskanych czaszek, zwilżyły rozpryskane mózgi...“

Jan Ludwik Poptawski.